

## Sienkiewicz – metaforyczny smak w Trylogii

Grzegorz Marzec, 6 kwietnia 2015

Działanie zmysłu smaku w Sienkiewiczowskiej Trylogii wykracza daleko poza kuchnię i przestrzeń czysto kulinarną, i to w sposób co najmniej zaskakujący – szczególnie w sytuacji, gdy do lektury przystępuje się z oczekiwaniem rozległych opisów sybaryckich uczci polskiej szlachty. Przy bliższym oglądzie okazuje się mianowicie, że smak w powieści jest wyrazem sfery pragnień i swoistej „woli mocy”: jest to zmysł triumfatorów, zdobywców i pogromców.

Pragnienia te są elementem męskich wyobrażeń o świecie i dotyczą zasadniczo dwóch obszarów: podbojów miłosnych oraz militarnych. Na obu tych polach metafory smaku i spożywania posiłku używane są jako wyraz dążenia do całkowitego zawładnięcia ich „przedmiotem” – kobietą i wrogiem – ich, mówiąc językiem Freuda, inkorporacji i wzięcia w posiadanie. Kobieta i wróg są u Sienkiewicza z lubością i po wielokroć pożerani i smakowani, stanowią obiekt rozsmakowywania się idącego niejednokrotnie w stronę aberracji – przykładem są quasi-kanibalistyczne uwagi Zagłoby o chrapce na ludzkie mięso: „Mało dusza ze mnie nie wyszła, tak mi się chciało szwedziny. Surowych bym ich jadł!” ((Sienkiewicz 1988a: 304)). Pojawiają się one również w mowie innych postaci, a nawet narratora. W związku z tym język zmysłu smaku w Trylogii najlepiej pewnie dałoby się opisać przy użyciu narzędzi wypracowanych przez psychoanalizę, teorie feministyczne, a także postkolonialne. Nawet jeśli, jak w przytoczonym przed chwilą zdaniu – a w przypadku Zagłoby właściwie zawsze – mamy do czynienia z językiem ukrytym za krotocwilnością, grymasem uśmiechu, za wybuchem charakterystycznego poczucia humoru, to język ten stanowi, o czym przekonuje absolutnie niezwykła częstość i powtarzalność owych metafor „smakowych”, swoisty sublimacyjny parawan ochronny.

Należy od razu zwrócić uwagę, że smak nie zostaje w ten sposób sprowadzony – dotyczy to głównie kwestii ujmowania relacji męsko-damskich – do swego innego reprezentatywnego użycia jako pojęcia z dziedziny estetyki. Przykładowo, „panna jako migdał” (albo: „Migdał, powiadam, migdał!”) to nie jest czysty sąd estetyczny, przynajmniej w sensie Kantowskim, ponieważ daleko mu do bezinteresowności w kontemplacji „przedmiotu”, który zostaje tutaj nierozzerwalnie powiązany z pragnieniem posiadania. Sformułowania tego rodzaju, wielokrotnie na kartach Trylogii ponawiane, mogłyby jeszcze być traktowane jako rodzaj popularnej frazeologii, zasobu narzędzi językowych chętnie wykorzystywanych, acz nieco już wysłużonych i wobec tego oswojonych i niegroźnych – gdyby nie fakt, że gros porównań ujmujących stosunek mężczyzny do kobiety to metafory okołosmakowe i okołojedzeniowe. Koniec końców okazują się nie tylko czymś głębszym od frazeologii, ale również od (oczywiście i tak zawsze dwuznacznej, przynajmniej z punktu widzenia koncepcji feministycznych) estetycznej kontemplacji urody „słodkich panien” – bo zazwyczaj, czego nie powinno się puścić mimo uszu, kobiety w Trylogii są słodkie. Mężczyźni na różnorakie sposoby nieomal dosłownie zjadają kobiety albo pragnąc je zjeść, ustawiają je w roli łakomego kąska. Wystarczy przyrzeć się takim chociażby cytatom:

Oprócz łaski księcia, którego namiestnik z całej duszy kochał, czekały go w łubniach jeszcze i pewne czarne oczy, tak słodkie jak miód. [...] Pan Skrzetuski posyłał tedy swoje westchnienia ku czarnym oczom na równi z innymi, a gdy, bywało, zostawał sam w swojej kwaterze, wówczas chwytał lutnię w rękę i śpiewywał:

Tyś jest specjał nad specjały...  
Sienkiewicz Henryk: Ogniem i mieczem: t.1: 32-33.

–Tego ja waćpanu nie neguję... – odrzekł mały rycerz. – Specjał to jest i rarytet, jakiego dotychczas nie oglądałem, gdyż nawet i owe figury bogiń tak właśnie z marmuru udane, jakoby żywe, któreśmy w pałacu Kazanowskich widzieli, nie mogą wejść z nią w paragon. Nie dziwno mi teraz, że najlepsi mężowie za łby o nią chodzą – bo warto. [...]  
– Nie gniewaj się, panie Michale, bo już i tak marsem nadrabiasz. Spoglądasz na nią jak kozieł na kapustę, a

ciągle się marszczysz; przysiągłby kto, że cię żądze kąsają, ale nie dla psa kiełbasa.  
Sienkiewicz Henryk: Ogniem i mieczem: t: 2: 223.

– Pan Kmicic chce jak najprędzej...

– O! co! jeszcze by nie kciał... – mruknął Józwa – chyba by głupi! A któryż to niedźwiedź nie kce miotu z barci?  
Sienkiewicz Henryk: Potop: t. 1: 43.

Chciałbym już do panny! Przecie pocałować się przed ślubem pozwoli... pocałować... posmakować!...

Sienkiewicz Henryk: Potop: t. 3:217

Nie masz w nim chciwości żadnej ni ambicji, ni prywaty; swojego odbieżał, fortunę tak dobrze jak utracił, o żołąd się nie upominał; ale za wszystkie prace, za wszystkie zasługi niczego od Pana Boga i Rzeczypospolitej nie wyglądał, jeno żony. I to sobie w duszy wykalkulował, że mu się taki chleb należy; już, już miał go w gębę wzięść, aż tu jakoby mu kto w wąsy dmuchnął! Maszże teraz! jedz! Co i dziwnego, że go desperacja chwyciła?  
Sienkiewicz Henryk: Pan Wołodyjowski: 18

Kobieta jest daniem, przysmakiem, rarytasem i cymesem – „smarowną grzanką”, jak o własnej córce, ujmując w ten sposób potencjalne koligacje rodzinne między magnatami, mówi księżę Janusz Radziwiłł. Nieco przewrotnie można by dodać, że w dzisiejszym, podległym feminizującym procesom języku, dokonało się ironiczne odwrócenie hierarchii, którego przejawem jest popularność słowa „ciacho”, oznaczającego atrakcyjnego mężczyznę... W świecie Sienkiewicza na taki przewrót nie ma rzecz jasna jeszcze miejsca. Znaczący jest fakt, że same kobiety właściwie nie posługują się takimi kategoryzacjami rzeczywistości. Zdobyczność w sensie smakowo-kulinarnym jest absolutną domeną mężczyzn. Kobiece użycie tego języka bodaj po raz pierwszy pojawia się dopiero w Panu Wołodyjowskim – i właściwie jest to odwołanie się do mowy mężczyzn-agresorów, z której Basia Jeziorkowska zdaje sobie doskonale sprawę. Metafora jest w tym przypadku nie tyle smakowa, ile powonieniowa, i raz jeszcze skrywa swe sedno za fasadą złośliwego humoru. Jest to w każdym razie dowód, że w świecie Sienkiewiczowskiej Trylogii kobiety dobrze odczytują smakowo-zapachowy kod, którym posługują się mężczyźni, i w zasadzie chętnie same siebie sprowadzają do roli przedmiotu inkorporującej konsumpcji:

– Dla Boga! róże na śniegu w Ketlingowym ogrodzie kwitną!

A Basia dygnawszy mruknęła sama do siebie:

– Dla innego nosa niż twój!

Sienkiewicz Henryk: Pan Wołodyjowski: 61

Kobieta jest zatem przedmiotem do zdobywania i zawłaszczania. Wołodyjowski nawet nie liczy na wzajemność afektu do Oleńki Billewiczówny, bo przecież Kmicic „zdobył ją jak fortecę... Czyż ona, jeśli nie jego?” ((Sienkiewicz 1988a: 107)). Miłość zostaje przez samego narratora ujęta wprost jako „poryw serca, które miłując, do wiecznego posiadania umiłowanego przedmiotu dąży” ((Sienkiewicz 1988b: 469)) – i wydaje się to kwintesencją sposobu, w jaki Sienkiewicz przedstawia męskie porywy serca, które w istocie rzeczy są porywami języka oraz – znacznie rzadziej – nosa. Kobieta jest jednocześnie łupem i smakołykiem. Smak i zapach to zmysły, które najlepiej charakteryzują stosunek mężczyzn do kobiet; na groźbę Oleńki, że wybierze klasztor, Kmicic odpowiada z nieskrywanym żalem w głosie: „O, to byś mnie uczęstowała!” ((Sienkiewicz 1988a: 226)). Dlatego, raz jeszcze wypada to powtórzyć, nawet sformułowania, które chętnie byśmy widzieli w obszarze żartów słownych czy potocznej frazeologii, zaczynają jednak wykraczać poza ten obszar. Tak jak wtedy, gdy Kmicic mówi do Anusi Borzobohatej: „Nie bój się waćpanna, nie zjem cię!” ((Sienkiewicz 1988b: 473)). Zjeść kobietę, spożyć poczęstunek z kobiety, to z punktu widzenia mężczyzny utwierdzenie jego (samczej, powiedziałyby feministki) dominacji, tym dobitniejsze i trwalsze, że „danie” jest wyjątkowe i po konsumpcji zarezerwowane dla jednej tylko osoby – w przeciwieństwie do gwałtu, który w Trylogii również się pojawia, i jest raczej wyrazem posiadania jedynie chwilowego, choć, jakkolwiek to zabrzmie, możliwego do powtórzenia. Ustawiczne odwoływanie się do smaku jest również jednym ze sposobów wprowadzania tematyki seksualnej. Jak zauważa Ryszard Koziółek, Sienkiewicz zmuszony był do nieustannego lawirowania pomiędzy delikatnie ewokowaną cielesnością kobiet a wymogami moralnymi, jakie związane były z powieściowym światem;

dokonywał więc ciągłej „redukcji rzeczywistości ciała” ((Koziołek 2010: 126)), pokazując Sarmatki od głowy do biustu, i szukał innych środków na uruchomienie wyobrażeń seksualnych, w czym szczególnie przydatny okazywał się rubaszny Zagłoba.

Wspomniany przed chwilą szczególny charakter „rozsmakowywania się” w kobiecie, „częstowania się” kobietą, odróżnia go zarazem od spożywania szwedziny, której może skosztować wielu – mamy więc w takim przypadku do czynienia z doświadczeniem utwierdzającym nie jednostkę, a grupę. Metafory zjadania wroga wydają się jednak dużo bardziej dosadne i bezpośrednie, pomimo całej bariery facecji, która je chroni. Wszyscy żołnierze to wojenni kanibale, którzy dążą do pożarcia wroga, czyli właściwie rzecz biorąc jego inkorporacji, tzn. symbolicznego wchłonięcia jego tężyzny i ewentualnie innych cech. Pożerają żołnierze Chmielnickiego, pożerają Polacy, pożerają i Szwedzi: Karol Gustaw „wprędce się opatrzył, iż szwedzki lew pożarł więcej, niż trzewia jego znieść zdołają” ((Sienkiewicz 1988c: 3)). W języku Zagłoby, Wołodyjowskiego, Skrzetuskiego i innych, wojna to fenomen, który ma smak, można się nią delectować, można się nią nasycić, podobnie jak wróg to coś, czego można „próbować” czy „skosztować”: „mały rycerz postanowił sobie »pokosztować Szwedów«” ((Sienkiewicz 1988a: 298)). Narrator używa cudzołóstwa, który zapewne ma złagodzić dwuznaczność sformułowania, a tymczasem okazuje się interesujący z innych powodów: dowodzi mianowicie, że i dla samego Sienkiewicza odwoływanie się do rejestrów smakowych wychodziło poza obiegowy sarmacki sposób wystąpienia i było metodą konstruowania tematów wojennych i seksualnych w Trylogii. Co ciekawe, gdy mowa o wojnie i wrogu, to – znacznie częściej niż w przypadku metafor poświęconych kobietom – do smaku dołącza zapach: „Już widzę, że ci szwedzkie mięso zapachniało. Pewnie bitwa będzie, co?” ((Sienkiewicz 1988a: 295)). Dosadność takich jak ta metafor dałoby się pewnie wytłumaczyć opisywanym przez psychoanalizę pragnieniem inkorporacji, mającym w tym przypadku dużo istotniejsze uzasadnienie niż w przypadku zdobywania kobiet. Niejako symbolicznym odzwierciedleniem tego pożądanego jest uwaga narratora Potopu, że Kmicic przypiekał Kuklinowskiemu boczek „dłużej, dopóki swąd spalonego ciała nie począł się rozchodzić po stodole” ((Sienkiewicz 1988b: 273)). Prawdziwa kuchnia, inaczej, choć brutalnie rzecz ujmując, to dopiero taka kuchnia, w której czuć pieczonym mięsem.

## Bibliografia

- Omawiane teksty
- Sienkiewicz Henryk; „Ogniem i mieczem” (1884); cyt. za: Sienkiewicz Henryk, „Ogniem i mieczem”, t. 1, tekst przygotował do druku Tomasz Jodełka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984a, cytaty na stronach: 32-33. Sienkiewicz Henryk; „Ogniem i mieczem” (1884); cyt. za: Sienkiewicz Henryk, „Ogniem i mieczem”, t. 2, tekst przygotował do druku Tomasz Jodełka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984b, cytaty na stronach: 223.
- Sienkiewicz Henryk; „Potop” (1886); cyt. za: Sienkiewicz Henryk, „Potop”, t. 1, pod red. Juliana Krzyżanowskiego, tekst przygotowały do druku Lucyna Michalska i Maria Skalska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988a; cytaty na stronach: 43, 107, 226, 295, 298, 304. Sienkiewicz Henryk; „Potop” (1886); cyt. za: Sienkiewicz Henryk, „Potop”, t. 2, pod red. Juliana Krzyżanowskiego, tekst przygotowały do druku Lucyna Michalska i Maria Skalska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988b; cytaty na stronach: 273, 469, 473. Sienkiewicz Henryk; „Potop” (1886); cyt. za: Sienkiewicz Henryk, „Potop”, t. 3, pod red. Juliana Krzyżanowskiego, tekst przygotowały do druku Lucyna Michalska i Maria Skalska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988c; cytaty na stronach: 3, 217.
- Sienkiewicz Henryk; „Pan Wołodyjowski” (1888); cyt. za: Sienkiewicz Henryk, „Pan Wołodyjowski”, tekst przygotowały do druku Lucyna Michalska i Maria Skalska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991; cytaty na stronach: 18, 61.
- Opracowania
- Freud Sigmund; „Życie seksualne”; przeł. Robert Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999.
- Koziołek Ryszard; „Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy”; Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010.

Galeria dostępna tylko na stronie.

## Hasła powiązane

- Erotyzm jedzenia Joanna Grądział-Wójcik
- Głód i jedzenie w getcie Marta Janczewska
- Miłość – smak Joanna Grądział-Wójcik
- Nazwy podstawowych doznań smakowych Renata Bronikowska
- Peiper – smak Joanna Grądział-Wójcik
- Poezja wojenna – smak Mateusz Antoniuk
- Prus – doświadczenie erotyczne w „Lalce” Lena Magnone
- Prus – smak Grzegorz Marzec
- Sienkiewicz – smak Grzegorz Marzec
- Zmysł smaku Grzegorz Galiński

---

Tekst pochodzi z serwisu Sensualność w kulturze polskiej – [sensualnosc.ibl.waw.pl](http://sensualnosc.ibl.waw.pl)  
© Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk